



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

065

04-028 Warszawa, Alcja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA W KRAKOWIE

Dodatek do Gazety Wyborczej

Rynek Gł. 29, 31-010 Kraków,

238 12-10-94
Nr z dn.

PREMIERA W TEATRZE LUDOWYM

Kanonizacja nosów

Po artystycznym wydarzeniu na ogólnopolską skalę i obyczajowym skandalu na miarę lokalną, jakimi okazała się ubiegłoroczna premiera „Czerwonych nosów” w Poznaniu, po sztukę Petera Barnesa sięgnął Teatr Ludowy. Niestety w Nowej Hucie zapanowała trzecia, nieco mniej pożądana jakość.

Chętnie grana w Europie angielska sztuka, którą dla polskiego teatru przetłumaczył Stanisław Barańczak, jest opowieścią o czasach wielkiej zarazy, jaka nawiedziła świat w połowie XIV wieku. Nikt nie potrafił tego dokładnie obliczyć, ale wyginęła wtedy co najmniej jedna trzecia ludzkości. Ludzie nie potrafili walczyć z dżumą, traktowali ją jako Bożą karę za grzechy, a nie widząc dla siebie żadnej nadziei, przyjmowali skrajne postawy wobec świata. Jedni uznali, że już wszystko jest bez sensu i łamali wszelkie przykazania współzycia społecznego, stając się pospolitymi złodziejami i bandytami, drudzy w poczuciu winy wstępowali w rzesze pokutników.

Była jeszcze inna droga – zabijanie strachu poprzez śmiech i zabawę. Tę drogę wybierają główni bohaterowie sztuki Barnes’a. Są misjonarzami śmiechu, uciechy i użycia. Wierzą, że radość i nie wymierzone przeciw

drugiemu człowiekowi nawet najbardziej frywolne korzystanie z uroków życia może zbawić świat. Zakładają mieszany zakon, który na znak clownady nazywają czerwonymi nosami. Ich najpoważniejszą bronią stają się jarmarczne przedstawienia.

Zakon czerwonych nosów zdobywa poparcie papieża Klemensa VI i wielki mir wśród ludzi. Jego członkowie i zwolennicy nie potrafią znaleźć sobie miejsca wśród ludzi dopiero po tym, jak zaraza się kończy, a ludzie po takim doświadczeniu nie stają się lepsi.

Nie sama jednak fabuła ani znana w różnych wariantach w XX wieku nauka moralna decydują o mistrzostwie Barnes’a. Sztuka wspaniale wykorzystuje efekt teatru w teatrze, daje niesamowite możliwości grającym złoczyńców, jałaków, inwalidów, nietypowych duchownych i wszelkie inne wyraziste typy aktorom. Zderza świętość z fry-

wolnością, żart z powagą nauki moralnej.

Niestety w inscenizacji przygotowanej przez Włodzimierza Nurkowskiego sztuka traci sporo ze swoich walorów. Momentom, w których akcja toczy się wartko, a ruch sceniczny jest dopracowany, towarzyszą długie chwile przestoju, w których grającym aktorom towarzyszy statyczna obecność ich partnerów. Pod koniec przedstawienia monologiprzesłania ciągną się już niemiłosiernie, a jest to prawdziwy problem w sytuacji, gdy spektakl trwa niemal cztery godziny. Zamiast śmiechu i fermentu intelektualnego nad sceną zapanowuje ogólna senność. Tak to się chyba dzieje, gdy żywy tekst teatralny reżyser potraktuje z nabożeństwem, na jakie zasługują pisma kanoniczne.

Marek MIKOS

Peter Barnes „Czerwone nosy”, przekład Stanisław Barańczak, reżyseria Włodzimierz Nurkowski, scenografia Anna Sekuła, muzyka Krzysztof Szwejgier, ruch sceniczny Tomasz Gołębiowski. Premiera Teatr Ludowy w Krakowie, 9 października 1994 r.